

Dobrochna Jankowska

NIE TYLKO ARCHEOLOG (ŚP. ANDRZEJ SIKORSKI — 1953–2023)

NOT JUST AN ARCHAEOLOGIST
(ANDRZEJ SIKORSKI — 1953–2023)

Mieszkał w bloku 13 na poznańskim Wichrowym Wzgórzu ponad 30 lat, ale szczególnie w czasie ostatniego dwudziestolecia rzadko mogliśmy go tu spotkać — był stale bardzo zajęty. O tym, jak różnymi sprawami się zajmował, w jak wielu miejscach pozostawił swój ślad, dowiadujemy się dopiero teraz, gdy go już nie ma — z nekrologów i wspomnień ludzi, dla których był nauczycielem, mistrzem, przewodnikiem duchowym i przyjacielem. Andrzej Sikorski – człowiek niezwykle, „nie z tego świata”.

Przyjechał do Poznania z Pruszcza Gdańskiego. Ukończył archeologię — był znakomitym specjalistą-praktykiem, ale kariera naukowa go nie interesowała. Profesorowie prosili go o konsultacje. Ile prac magisterskich (i nie tylko) powstało przy jego dyskretnej współpracy, wiedział tylko on i ci, którzy czerpali z jego doświadczenia. Był świetnym kierownikiem prac wykopaliskowych (pracował m.in. na Ostrowie Tumskim i na Placu Kolegiackim w Poznaniu), uczył studentów technik tej pracy i źródłoznawstwa, pokazując im to, czego nie można wyczytać w żadnej książce, a co w pracy archeologa jest najważniejsze. Przy okazji własnym przykładem uczył właściwego podejścia do życia, był ich opiekunem i doradcą, także wtedy, gdy już dawno pokończyli studia. Młodzi garnęli się do niego, a on przygarniał — szczególnie tych słabych i zagubionych.

Andrzej był osobą niezwykle skromną, cichą, nie rzucił się w oczy, ale gdy się gdzieś pojawił, robiło się jakby jaśniej... Nie był dobrym mówcą, odzywał się rzadko, mówił krótko, ale każde jego słowo

miało swoją wagę. Potrafił jednym słowem czy uśmiechem rozładować napiętą atmosferę, uspokoić emocje, w każdym człowieku czy w każdej sprawie umiał znaleźć jakieś dobro. Chyba nigdy nie zdarzyło mu się kogoś świadomie skrzywdzić. O sobie nie mówił prawie nic, ale... był poetą i siebie wyrażał przez słowo pisane. Jego poezja jest trudna, utwory składają się często z jednego wersu a nawet z jednego wyrazu. Niełatwo było śledzić jego myśli, które sięgały bardzo głęboko i zapadały w serce.

Andrzej był autorem także innych form literackich. Pisał opowiadania (wiele z nich było adresowanych do dzieci), był krytykiem literackim, dziennikarzem (publikował m.in. w „Małym Przewodniku Katolickim” i w „Zeszytach Karmelitańskich”), był redaktorem serii poetyckich, autorem scenariuszy, prowadził audycje radiowe. Prawie 30 lat współpracował z Radiem Emaus. Dla tego radia napisał m.in. kilka cykli rozważań „Drogi Krzyżowej”. Zachęcał do pisania młodych, m.in. jako organizator i juror konkursów poetyckich. W środowisku literatów poznańskich był postacią znaczącą — był wszędzie, gdzie działo się coś ważnego. Był członkiem Związku Literatów Polskich.

Wreszcie to, co najważniejsze: Andrzej był człowiekiem głębokiej, pokornej wiary, której nie ukrywał, którą żył na co dzień i którą się dzielił, ewangelizując własnym przykładem i słowem wytrwale, dyskretnie, ale stanowczo i bardzo skutecznie wszędzie tam, gdzie był obecny. Wielu ludzi doprowadził do Boga. Koledzy prosili go, by był ojcem chrzestnym ich dzieci — miał sporą gromadkę

chrześniaków i o żadnym nie zapominał. Dość wcześnie związał się ze środowiskiem poznańskich karmelitów, a w ostatnim dziesięcioleciu można go było spotkać najczęściej w Sanktuarium Krwi Chrystusa przy ul. Żydowskiej. Posługiwał tam ofiarnie jako „służba liturgiczna do wszystkiego”, pomagając ks. Kustoszowi. Szedł tam, gdzie jego zdaniem mógł być w danym momencie najbardziej potrzebny.

Czasami spotykałam go rano na przystanku autobusowym na Wichrowym Wzgórzu, gdy obładowany siatkami wybierał się do któregoś ze swoich podopiecznych. O tej jego działalności chyba nikt nie wiedział... O sobie myślał na samym końcu.

W 1990 roku Andrzej wydał tomik pod tytułem „Motyl na wieży Babel”, poświęcony pamięci przyjaciela — też poety, Andrzeja Babińskiego, napisany (jak wyjaśniał) „o Babińskim, jego głosem”.

Jest tam taki wiersz:

*Nie mam niczego, nie chcę mieć.
Trzeba być jak przechodzień i zapamiętać,
Zapamiętywać swoje przejście.
Można pisać, rysować palcem w powietrzu i b y ć
Więźniem Wszechświata rozciągniętym w czasie.*

Mam wrażenie, że te słowa, może wbrew intencji Autora, wyrażają najgłębszą prawdę o nim samym. Bo Andrzej Sikorski właśnie taki był.

R.I.P.

Adres Autorki:

dr hab. Dobrochna Jankowska
Poznań
mail: dochnaj@wp.pl